JP2 Memorial Lecture 2016

Dr Wanda Półtawska

Warszawa, 16 października 2016

Uczcie się kochać

To wezwanie wielokrotnie powtarzał święty Jan Paweł II - kapłan, polski patriota, geniusz intelektualny, filozof i poeta – ogłoszony świętym. Jak można się nauczyć miłości?

Podczas swojej pracy kapłańskiej w Polsce ksiądz Karol Wojtyła zajmował się na zlecenie kard. Sapiehy młodzieżą akademicką. Przez 20 lat swoje wolne chwile spędzał z nimi, zabierał w góry na wycieczki, uczył podziwiać piękny świat i jego Stwórcę, a oni między sobą nawiązywali bliższe kontakty, przychodzili do niego i mówili: „Wujku, my się kochamy". A on im na to odpowiadał zawsze tak samo: „Nie mówicie tak, nie mówcie tak nigdy, mówcie inaczej: my uczestniczymy w Bożej miłości – bo jeżeli nie uczestniczycie w Bożej miłości, to to nie jest miłość".

Co to znaczy uczestniczyć w Bożej miłości? To znaczy posiadać świadomość swojej tożsamości – dziecka Bożego. Człowiek nie jest byle kim, jest stworzeniem Bożym, a Stwórca nobilituje go, nazywając siebie Ojcem, a to stworzenie swoim dzieckiem. Dzieci jednego Ojca, który jest w niebie – ta świadomość wymaga wiary w Boga i w człowieka. Relacja Stwórca – stworzenie jest faktem nieodwracalnym. Powstałeś w myśli Boga i jawisz się na ten świat, gdzie i kiedy On Stworzyciel zdecyduje. Ludzie sobie przypisują moc dawania życia – mówią: „Moje dziecko, mój syn". Żaden człowiek nie ma dziecka, ani ojciec, ani matka nie są twórcami – dostają dziecko na jakiś czas „w depozyt" od Stwórcy, który właśnie daje dowód swojej miłości do stworzenia, obdarzając je darem - darami ciała, życia i płci.

Papież Paweł VI w encyklice *Humanae vitae* nazywa rodziców współpracownikami Boga samego w dziele stworzenia.

Dopuszcza Stwórca stworzenie **do swojej stwórczej mocy**, rezygnuje z samodzielnego działania i po stworzeniu Adama i Ewy wszystkich następnych ludzi stwarza **razem z nimi** - z ojcem i matką, i po to dał im ciała, żeby przez nie im umożliwić udział w twórczości.

Człowiek jest obdarowany przez Boga i sam może stać się darem dla drugiego.

Filozof Karol Wojtyła rozwija koncepcję daru. Właśnie bezinteresowny dar jest miarą miłości – bo miłość nie jest do kupienia.

Głosi koncepcję „pięknej miłości", „miłości oblubieńczej". Boża koncepcja miłości mężczyzny i kobiety jest prosta – dziewiczy chłopak i dziewicza dziewczyna realizują piękną miłość w zjednoczeniu z Duchem Święty, o ile On ich powołuje do małżeństwa.

Stwórca chce, żeby ludzkość istniała i żeby przez małżeństwo przechodziło z pokolenia na pokolenie życie i miłość. Człowiek ma się stać darem dla drugiego człowieka, „darem siebie samego celem obdarowania drugiego sobą" – ale dar ten nie może być dzielony, ma być darem pełnym, nieodwołalnym, na całe życie.

Pełni daru nie można dawać wielokrotnie, dlatego powołanie do miłości małżeńskiej musi objąć całego człowieka i całe jego życie – pełnia daru.

Chrystus mówi: „Miłujcie tak, jak Ja was umiłowałem". Jak? Wiadomo, do końca i tak też brzmi przysięga małżeńska: „do śmierci".

Takie właśnie ma być „uczestnictwo w Bożej miłości" – realizujesz oddanie pełne na życie całe.

I życie pokazuje, że nie ma większego szczęścia dla kobiety, niż być jedyną w życiu kochanego mężczyzny, a nie jedną z wielu.

Jan Paweł II – profesor etyki na KUL-u wygłosił monograficzny wykład na temat miłości /wyszło to w druku p. t. „Miłość i odpowiedzialność"/. Jednoznacznie pokazuje, jaka ma być prawdziwa miłość – bezinteresowna, sprawiedliwa i wymagająca.

Bezinteresowna?

A dziewczyna w ciąży przed ślubem mówi do mnie w Poradni: „To on wymagał ode mnie dowodów miłości, powiedział: jak mnie kochasz, to będziesz moja, daj mi dowód" – i dziewczyna dała dowód swojej naiwności i oddała mu wszystko, co miała, bo młoda dziewczyna ma tylko siebie. I nie rozumie, że nie ma prawa sobą dysponować, bo nie ona dała sobie życie i ciało, i jej ciało zostało stworzone przez Stwórcę nie tylko dla niej do użytku, ale także zawiera część, którą Karol Wojtyła nazwał „sacrum ciała kobiety" - narząd dla Stworzyciela. Tę część ciała kobiety Karol Wojtyła nazywa „sanktuarium życia", a ją – „strażniczką życia", bo właśnie kobietę obdarzył Stwórca największym przywilejem – miejscem, gdzie odbywa się cud tworzenia nowej osoby. Uprzywilejowana, nie zdaje sobie z tego sprawy, jak jest cenna w oczach Boga – godność kobiety, która może zostać matką i właśnie w niej bezpośrednio działa Duch Święty Ożywiciel.

Na początku życia każdego człowieka są niezbędne dwa fakty biologiczne. Pierwszy - zjednoczenie narządów rodzicielskich ojca i matki - jest to czyn ludzi, oni są za to odpowiedzialni, wybierają siebie wzajemnie, decydują o chwili i miejscu, ale to ich działanie nie jest stwarzaniem życia. Żeby ono mogło zaistnieć, jest konieczny inny fakt biologiczny, który od nich nie zależy i jest to zjednoczenie komórek ojca i matki, w tajemniczym łonie kobiety zachodzi fakt, o którym wie tylko Stwórca – właśnie Duch Święty Ożywiciel, ten sam, który w Dziewczynie z Nazaretu powołał do życia Syna Bożego. Ten Duch działa w kobiecie, a ona staje się matką i jeszcze o tym nie wie – nie ma żadnych doznań – oczywiście może się spodziewać, ale że jest nowy człowiek, wie najpierw tylko Stwórca.

I teraz los tego maleństwa całkowicie zależy od kobiety-matki – czy przyjmie dziecko, czy odrzuci. A ona może jakże łatwo pozbyć się ciężaru, jeśli dar nowego życia nazwie ciężarem. Św. Jan Paweł II w roku 1994 poświęconym kobiecie napisał kolejno pięć dokumentów, żeby współczesna kobieta zrozumiała, kim jest i jakie są jej zadania. A jednak tysiące kobiet odrzucają macierzyństwo. Dlaczego?

Właśnie dlatego, że nie umieją kochać i działają bezrozumnie, ulegając mężczyźnie, który nie umie kochać bezinteresownie i działa pod dyktando swego

egoizmu. Oboje mają się nauczyć – ona tego, że prawdziwe oddanie siebie może być dokonane tylko raz i dlatego ma dobrze wybrać tego, komu chce zawierzyć swoje życie i ciało; on ma się nauczyć, że mu nie wolno działać tylko dlatego, że ma na to ochotę.

Przygotowanie do małżeństwa nie polega wyłącznie na informacji o organizmie człowieka, ale na zdobyciu zdolności do samopanowania i samoposiadania. Młody człowiek musi zrozumieć konieczność samowychowania. Żadne metody wychowawcze nie przyniosą właściwego rezultatu, jeżeli człowiek sam nie panuje nad swoimi reakcjami.

Realizacja miłości wymaga samodyscypliny. Miłość prawdziwa musi być sprawiedliwa, nie może nikogo krzywdzić, dlatego musi być wymagająca – od siebie samego.

Podczas światowego spotkania młodzieży w Paryżu Jan Paweł II jasno powiedział, jak mają obcować ze sobą chłopiec i dziewczyna – wymaga podziwu i czułości.

Człowiek może kochać drugiego tylko wtedy, gdy widzi w nim wartość – chce go podziwiać, ale zarazem musi być on sam godny podziwu, żeby mógł odwzajemnić miłość.

Dziecko ma prawo mieć takich rodziców, żeby mogło ich podziwiać. To samo w małżeństwie – podziw jest niejako pożywką dla miłości. Bez podziwu miłość wymaga heroizmu.

A drugi filar, na którym jakby wspiera się miłość, to czułość, której świat dzisiejszy w ogóle nie zna, zafascynowany zwykłym podnieceniem, które bardzo łatwo wywołać.

Jan Paweł II odróżnia podniecenie od uniesienia i uczy, że „bez uniesień człowiek nie może żyć". A człowiek, zwłaszcza mężczyzna współczesny, w ogóle nie rozumie, co to uniesienie i podlega łatwo prymitywnemu uczuciu pożądania.

Ale sam Chrystus przestrzega mężczyzn przed pożądliwym spojrzeniem na niewiastę. A mnóstwo mężczyzn żyje prymitywnie - od reakcji pożądawczej, którą

chcą zaspokoić, do następnej reakcji i traktują drugiego człowieka jak przedmiot.

Relacje współczesne męsko-damskie jakże często są na poziomie czysto fizjologicznym – pożądanie i prymitywne rozładowanie, a kobieta jakże często godzi się na rolę lalki do zabawy.

On i ona muszą się nauczyć innego spojrzenia na siebie wzajemnie.

Muszą?

Nic nie muszą, bo mają wolną wolę i robią, co chcą. A nie wiedzą, co naprawdę oznacza wolna wola.

No i właśnie w tym miejscu trzeba sprawdzić, kim są ci ludzie, o których nam chodzi, czy ci katolicy ochrzczeni i bierzmowani, którzy mówią, że są katolikami wierzącymi, naprawdę nimi są?

Jeśli tak, to muszą wiedzieć, że ich obowiązuje dyscyplina i wcale nie wszystko im wolno.

I trzeba ich **nauczyć**, że wolność nie jest całkiem wolna, bo musi być ograniczona przez siebie samego i zależy od przyjętego systemu wartości.

Jeżeli jesteście bierzmowani, to obowiązuje was etyka Kościoła katolickiego, 10 przykazań. I to nieprawda, że celibat obowiązuje tylko kleryków i księży, ale **wszystkich bierzmowanych** nieżonatych mężczyzn, a dziewictwo jest zadaniem wszystkich niezamężnych kobiet i tak samo nikomu z nich nie wolno ani kraść, ani kłamać – każdego obowiązuje 10 przykazań.

Na ile katolicy praktykują **realizm wiary**? - bo nie chodzi o deklarację, ale o program życia.

I to jest właśnie uczestniczenie w miłości Boga, czego wymagał Jan Paweł II. „Nie ten, co mówi Panie, Panie, ale pełni wolę Ojca" – mówi Chrystus. A Jan Paweł II nauczał: „Miłość bez uczynków martwa jest", „wiara bez uczynków martwa jest" i „czyny wasze was sądzić będą". I podał prosty program na nowe tysiąclecie dla wszystkich – **świadome dążenie do świętości.**